Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1937 Nowy Sącz Rok IX

Nr. 51 i 52

niedziela 26-go grudnia

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210.

Tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Chodźmy do Betlejemskiej Dzieciny

(tgs) Do Betlejemskiej chodźmy stajenki. Za światłem gwiazdy, która tak jasno na horyzoncie płonie. Chodźmy ze śpiewem kolendowym na ustach, z nadzieją w sercach, z tęsknotą w oczach. Pochylmy głowy ku błogosławiącym dłoniom Narodzonego Boga, odświeżmy nasze myśli, zamiary i szlachetne pragnienie krzepiącą wiarą, że Boska Moc wyprowadzi nas i świat cały z chaosu zła, z odmętu krzywd i nienawiści.

»Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!« Tak mało jest dzisiaj ludzi dobrej woli i tak mało miłości pokoju. Myśl ludzka szuka zaspokojenia i wyładowania się w bitewnej pożodze, w płaczu dzieci i matek, w straszliwej zemście, której źródłem nawet nie wiadomo, co..

Od Betlejemskiej Stajenki idzie powiew Dobra i Miłości na świat. Otwórzmy serca na jego przyjście. Ten powiew orzeźwi nam serca i czyny, uszlachetni tęsknoty. Każe podać ręce tym, których wczoraj nienawidziliśmy i współpracować w dziele pokoju i zgody z tymi, z którymi do niedawna prowadziliśmy swary. Niechaj uścisk ten, uścisk przyjaźni i zgody, będzie braterski, mocny i twardy!

— — — — — — — —

Wigilia... W białej śnieżnej przyodziewie iskrzy się ziemia. Na nieboskłonie pali się zimowe słońce a zmierzchem i nocą miliony gwiazd i srebrny księżyc Mróz chrzęści pod nogami. Okna domów murowanych i słomą krytych chat świecą się nie tylko światłami lamp i choinkowych świec, ale i ogniem oczekiwania i ciekawości mimo, że co roku taksamo choiny się palą, co roku gwiazda Betlejemu wschodzi, i co roku łamiemy się opłatkiem, życząc sobie jaknajlepiej. Oczekiwanie, tęsknota ludzka są nieśmiertelne. Ciągle żyją w ludzkich duszach i ustawicznie spodziewają się słońca i szczęścia... Jutro.

Czy zbliży się do nas to upragnione szczęście? Czy słońce, o które tak modlimy się wargami i sercami codziennie, zajaśnieje pełnym światłem nad czołami ludzi?

Jest to szczęście w nas samych, jest lepsze jutro w naszych sercach i w naszej woli. Nie znajdziemy ich poza sobą.

Betlejemskie światło wskaże drogę do prawdy ludzkiej i serca ludzkiego, bowiem betlejemskie światło jest samo prawdą i szczęściem. Idźmy za tym światłem świętym. Ono nas skrzepi cudownie i mrok życia rozwidni.

U stóp Dzieciny Bożej prośmy o błogosławieństwo dla naszych poczynań. Prośmy o dobre i mądre poczynania. Niezgodę spalmy, jak chwast, jak kąkol. A gdy znajdziemy się w glorii Bóstwa — prośmy Narodzonej Dzieciny, aby »podniosła bożą rękę i pobłogosławiła Ojczyźnie miłej«!..

Niech Narodzenie Chrystusa, będzie narodzeniem Zgody w Państwie!



Wesołych i Pogodnych sercem Świąt Bożego Narodzenia życzą Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom

Redakcja i Administracja „Głosu Podhala".

Uśmiech dziecka woła o ludzkie serce

Uśmiech człowieka jest wyrazem nastroju i twórczego czynnika radości. Łagodzi on nawet szpetotę, wydobywając ukrytej pierwiastki piękna. Ale najmilszy z wszystkich uśmiechów jest uśmiech dziecka, beztroski i pełen dziwnej słodyczy. Na widok uśmiechniętej twarzyczki dziecka mięknie nawet najbardziej zły człowiek. Uśmiech taki jest pełen jakiejś dziwnej mocy i promieniuje dobrem. Skąd powodzenie najmłodszej aktorki filmowej świata, małej Shirley! Płynie ono z jej uśmiechu. Miljony ludzi na całym świecie podziwiają na srebrnym ekranie jej uśmiechniętą twarzyczkę. Radują się, z napięciem śledząc dzieje „bohaterki filmu".

Na ulicy, w parku, w szkole czy gdziekolwiek, widzimy uśmiechniętą twarz dziecka. Budzi on dobre instynkty. Wiele „burz domowych" zażegnał bezwiednie taki, uśmiech. Od wielu złych czynów uchronił ludzi w chwili ich rozpaczy.

Niestety nie na wszystkich obliczach dzieci gości zawsze uśmiech, istnieją dzieci, które rzadko się śmieją. Są nawet takie, które nigdy się nie uśmiechają. Czyż to możliwe?

Ale nie tylko, że się nie śmieją, ale i nie płaczą, dzieci, które nagle przestały być dziećmi, dotknięte złym losem. Dzieci, które pod wpływem okoliczności przedwcześnie dojrzewają a na twarzach ich gości ponury grymas smutku. Paczy to ich młodziutkie duszyczki, czyniąc niepowetowaną krzywdę. To dzieci ludzi bez pracy. Z dostatku przeszły w biedę, z ciepła w zimno.

I dlatego, kiedy w oczy bije nam wszędzie napis — Pomóżcie bezrobotnym! — zastanówmy się nad losem biednych dzieci. — Porównajmy, ich dolę z dobrobytem naszych dzieci. Wynik jest przesądzony. Odłóżmy na później jakiś drobny, niekoniecznie pilny wydatek wpłacając jakąś sumę na konto Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Drobna rzecz a rezultat olbrzymi. A kiedy nasza córeczka lub synek powie, że w szkole jest biedne dziecko, zaprośmy je na obiad. Gdy postąpimy w ten sposób wszyscy, znowu uśmiech zagości na twarzach wszystkich polskich dzieci, niosąc radość ogółowi. Bezrobotny widząc w domu uśmiechnięte dziecko swe, prędzej przetrwa okres zimy. Serce jego napełni się otuchą.

Nie ociągajmy się więc ani chwili, nie odkładajmy tego na jutro co mamy obowiązek zrobić dzisiaj. I miejmy również na uwadze to, że od warunków w jakich żyje i wychowuje się dziecko polskie, zależy przyszłość kraju, los nas wszystkich.

Zima w Ziemi Sądeckiej

(cmh.) Nadchodzi zima a z nią po przykrej jesieni, ożywienie turystyczne i zimowiskowe.

Byleby spadł śnieg i mrozy sprzęgły wody w nieruchomą lśniącą tafle.

Miłośnicy sportów zimowych planują już bliższe i dalsze wycieczki, obmyślają nad metodami i techniką hokeja czy sportu saneczkowego. Ustala się już terminy zawodów. Wytycza się na mapach i w terenie trasy przyszłych szlaków wycieczkowych czy konkurencyjnych. Poprawia się tory saneczkowe, skocznie, urządzenia lodowisk i td.

Sportowcy i turyści przygotowują swój sprzęt w postaci nart, sanek, łyżew, kijków hokejowych, a miłośnicy sportu wysokogórskiego czekany, liny, raki, haki i td.

Z utęsknieniem i niecierpliwością oczekuje się tej „prawdziwej zimy".

Każdemu tylko przychodzi rozstrzygnąć, gdzie ma spędzić zimę, czy chociaż jej kilka dni. Na jaką wybrać się wycieczkę i do jakiej konkurencji zawodów stanąć.

Reprezentacje drużyn sportowych obmyślają, z kim i gdzie mają się spotkać.

Jednym — słowem ruch niebywały nietylko w Polsce ale i za jej granicami.

Również i zimowiskowe okolice górskie przygotowują się do spełniania swych zadań.

Poza Podhalem Tatrzańskim na czoło wysuwa się niewątpliwie Ziemia Sądecka, która prócz znakomitych terenów narciarskich posiada wszelkie urządzenia do zimowych sportów i do należytego ich wykorzystania.

Postanawiamy więc, że spędzimy wakacje zimowe czy urlop w ziemi sądeckiej.

Czekają na nas miłe niespodzianki, wrażenia przeżywanych chwil, przygody

Wsiadamy więc do pociągu (bo w zimie nie rzadko komunikacja autobusowa bywa przerwana), który minąwszy starożytny Tarnów, zapuszcza się w malowniczą dolinę Białej Dunajeckiej. Z okien wagonu obserwujemy śnieżne stoki Podkarpacia. Tu i ówdzie pojawi się narciarz.

Uśmiecha się zimowa przyroda do nas.

Wreszcie po dłuższym postoju w Stróżach, jesteśmy na ziemi sądeckiej w Grybowie. Tu możemy wysiąść. — Jeży się przed nami majestatyczny Chełm. Wabią nas śnieżne stoki pobliskich gór.

Zamieszkujemy w Grybowie bardzo tanio, skąd robimy wycieczki na Chełm, Jaworze, Rosohatkę i td.

Dla wygody możemy podjechać pociągiem do Ptaszkowej, najwyższego punktu na linii Tarnów—N. Sącz. Tu możemy również zamieszkać w góralskich domkach.

Przepiękne wycieczki, szalone zjazdy, różnorodność terenu, oto zalety tej części ziemi sądeckiej.

W Sądeczyźnie jednak, można grymasić, bo miejscowości zimowiskowych jest moc. Od najbardziej wykwintnych i luksusowych do skromnych ale zdrowych góralskich wiosek. Mieszkamy z komfortem lub w góralskich chatach.

Jedziemy n. p. z N. Sącza do Krynicy.

Tyle pięknych stoków śnieżnych po drodze, że wnet zrezygnowalibyśmy z celu podóży i zostalibyśmy w tej lub owej miejscowości górskiej.

Od Starego Sącza począwszy a skończywszy na sercu zimy — Krynicy mamy znakomite tereny dla wprawnych narciarzy oraz dla ćwiczących. Jesteśmy n. p. w Rytrze, nadpopradskim letnisku. Czekają na nas znakomite wycieczki na Przehybę, (gdzie można zanocować w schronisku P. T. T. „Beskid" z N. Sącza), Makowicę, Radziejową lub dalsze: do Pienin, do Krynicy grzbietami Jaworzyny z bliższemi zjazdami do Piwnicznej, Łomnicy, Żegiestowa lub Muszyny. W Piwnicznej znakomite tereny na stokach królowej Beskidu Sądeckiego — Radziejowej, Rogaczu, Syhle, bezleśnej Eljaszówce, Suchej Dolinie — dalsze — o czarujących zjazdach do Jaworek skąd w Małe Pieniny. Również przepiękne wycieczki na Pisaną lub Łabowską Hale.

Z Żegiestowa możemy wyruszyć na Pustą Wielką, Jaworzynkę, dalsze — na Runek, Jaworzynę (prywatne schronisko turystyczne dobrze wyposażone) skąd przepiękne zjazdy ku Krynicy.

Z Muszyny na Wielką Polanę, Kraczownik, Zimne, Słupne albo jak z Żegiestowa.

W samej Krynicy mamy raj dla sportowców (tylko czasem odstraszają turystów i sportowców zbyt wygórowane ceny w pensjonatach czy restauracjach).

Wycieczki na Jaworzynę, Kopciową i t. d.

Mamy tam wzorowe lodowisko, słynną skocznie narciarską, znakomity tor saneczkowy (ponoć jeden z najlepszych w Europie), kolejkę linowoterenową do dyspozycji narciarzy i nienarciarzy żądnych uroczych widoków zimowych i t. d.

Ale zimowa ziemia sądecka nie tylko na turystów i sportowców czeka. Mnóstwo chorych, spracowanych po rozmaitych biurach urzędników, wycieńczonych po fabrykach i warsztatach pracy, robotników korzysta z zimowisk ziemi sądeckiej. Kąpiele mineralne i borowinowe oraz samo ostre zdrowotne powietrze górskie działają kojąco na mięśnie i umysł.

Wzorowo urządzone łazienki mineralne i borowinowe mamy w Piwnicznej, Żegiestowie, Muszynie i Krynicy.

Nakoniec wspomnę o sercu ziemi sądeckiej — Nowym Sączu. Wszak miasto to niepozostaje w tyle. Wprawdzie okoliczne góry są nieco dalej niż gdzieindziej to jednak gros sądeckich sportowców z zadowoleniem korzysta z pobliskich wzgórz. Można również w paru minutach podjechać do Barcic, Rytra, Piwnicznej, Kamionki, Ptaszkowej, Marcinkowic czy Klęczan i z powyższych wracać przez góry do N. Sącza. Pozatem Nowy Sącz posiada bardzo dogodne i tańsze warunki utrzymania niż gdziekolwiek indziej.

Wycieczki z podejściem można urządzać z N. Sącza na Ostrą, Makowice, Margoń, Jodłową lub w nieco niższe wzgórza znajdujące się w północnej stronie od miasta.

Pierwszorzędne dwa lodowiska 1 PSP. i magistrackie dają możność wyżycia się w tej miłej dziedzinie zimowego sportu.

Często można być widzem zawodów hokejowych.

A wartości krajoznawcze miasta, to też w sumie coś znaczy.

Kto niema zamiłowania do łyżew, sanek czy nart może nająć sanki konne czy urządzić kulig i w ten sposób napawać się zimą. Wycieczki do Łącka, Piwnicznej, Łabowej czy dalsze mają ustaloną sławę i cieszą się zarówno u starszych jak i u młodzieży swoją wspaniałością.

Można wypożyczyć też konia i urządzić szalony skiring.

Przyjeżdżajcie więc wszyscy na Ziemię Sądecką i tu spędźcie każdą wolną od zajęć chwilę wśród czaru górskiej zimy!

Imprezy sportowe w Ziemi Sądeckiej w r. 1937/38

25—27 XII Krynica — Świąteczny turniej hokejowy w konkrencji międzynarodowej o puchar przechodni F-my Alfa.

1—6 I Krynica — XI Międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy.

4—9 I Krynica — Międzynarodowe zawody jubileuszowe Sekcji Narciarskiej A. Z. S. Kraków.

15—16 I Krynica — Zawody saneczkowe o mistrzostwo Krynicy.

30 I Krynica — Jubileusz TKN.

30 I—9 II — VII Rajd Kolejowo-Narciarski wzdłuż karpat KTN.

Na święta Bożego Narodzenia



Reprodukcja obrazu Zofii Stryjeńskiej p. n. „Narodzenie Dzieciątka Jezus".

St. R. Sichrawa Bilińska: Arati i Anagami

opowieść

Skład główny: Dom Książki Polskiej, Warszawa.

Muszę odrazu zapewnić, że nie posiedzałem za coraz bardziej ucierającym się zwyczajem recenzentów „przerzucania" książki, ale przeczytałem tę powieść dokładnie i staram się ją jaknajobiektywniej ująć.

Jak z samego tytułu opowieści wynika, założeniem jej są raczej przeżycia wewnętrzne niż zewnętrzne.

Autorka przedstawia nam bohaterkę jako typ psychiczny wybitnie introwersyjny, kontemplacyjny. Gdyby rozwój duchowy Ewy i odnoszenie się do świata brać z punktu badań nad psychologją dziecka „standardowego", możnaby autorce zarzucić cały szereg niekonsekwencji, nieznajomości psychiki dziecka i t. p. Ale tu widać odrazu, że nie chodzi o zwykłe, normalne dziecko, tylko o duszę wrażliwą, przewrażliwioną nawet, duszę małej poetki.

Bo jednak Ewa jest poetką, zwłaszcza przez swój stosunek do świata duchowego i rzeczywistego, choć widzimy tu różny poziom jej utworów — a wiersze miłosne z okresu akademickiego — kiedy powinna była przesiąknąć atmosferą Krakowa literackiego w kilka lat po odzyskaniu Niepodległości — są czymś pośrednim między wpływami romantycznymi (studia uniwersyteckie?) a młodopolszczyzną.

Obok wrażliwości i wyobraźni trzecią cechą bohaterki jest wybujały erotyzm.

Nie chcąc ściągnąć na siebie oburzenia autorki, dodam, że ten erotyzm jest wysublimowany, przeniesiony gdzieś w sferę „trzeciego wymiaru", że bohaterka walczy z nim całą siłą woli... nadaje mu cechy mistycznych wzlotów!

I tu tkwi cały konflikt powieściowy...

Ewa pragnie zostać „Anagami", duchem, podążającym ku górze, ku najwyższej Miłości: Bogu.

Ale przeszkodą ku temu jest tkwiąca w jej duszy Arati — tęsknota, tęsknota za szczęściem ziemskim, które dla niej równoznaczne jest ze szczęściem w miłości.

Bo „już w jej czwartym, piątym roku życia widać, że wszystkie cuda i skarby tkwią dla niej w krainie fantazji, a z tego, co ziemskie, nie pragnie niczego prócz serc ludzkich".

Ewa pragnie być kochaną. Gdy jej nie wystarczy miłość rodziny, nauczycielki, kocha się w swoim przygodnym znajomym z letniska, czarnookim Igu. Zeszpecona chorobą traci jego wzajemność, ale długo jeszcze pamięta o nim. Wtajemniczenia starego kabalisty Arona, rozmowy z żydowskim marzycielem, Noem próbują ją oderwać od „egoistycznego podwórka", wskazać jej wyższe cele. Tu, mimochodem, w warty do przedyskutowania sposób, wprowadza autorka kwestię żydowską...

Ale po wzlotach ku górze, po snach wizyjnych, znów ściąga ją ku ziemi najsilniejsza cecha jej duszy: Arati. Ewa próbuje sobie wytłumaczyć, że sama nie jest w stanie iść „ku górze", że tylko z »Nim« może się stać „Anagami".

Po wyleczeniu się z dziecinnej miłości do Iga („Gdy miłość kończy się"), po platonicznej przyjaźni z Noem, przychodzi zmysłowa miłość studentki krakowskiej ku byłemu oficerowi W. P., a potem urzędnikowi bankowemu, Andrzejowi. Ewa nie zdaje sobie sprawy, lub nie chce zdawać z tego, co się w niej dzieje, igra ze zmysłami tak Andrzeja jak swoimi, pozwala mu się brać na kolana, całować. Prawdopodobnie słabo by się broniła przed dalszym ciągiem tak pięknie się zapowiadających pieszczot, gdyby Andrzej był mniej subtelny (inaczej: mniej niedołęgą!) i nie uważał Ewy za „coś innego" od innych.

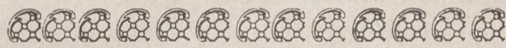
Zdawałoby się, że w miłości Andrzeja i do Andrzeja „Arati" uoiszy się. Ale nie! Andrzej był przecież tylko „tym przynajmniej dorównywającym jej pod względem umysłowym", na którego uczucie... raczyła odpowiedzieć uczuciem. A Ewa po jednym odczycie wyraźnie mówi, że bezwzględnie ukochać mogłaby kogoś przewyższającego ją, kogo mogłaby „czcić i uwielbiać".

Z całego szeregu niedomówień (nie wiadomo, czy to z osobistych względów, czy to tylko „trick" artystyczny)

1—2 II Krynica — Zawody saneczkowe o mistrzostwa Polski i puchar Dr. Loteczki.

2—5 II Krynica — Turniej hokejowy.

GŁOS PODHALA— to największe i najpoczytniejsze pismo na Podhalu!



Z gór czerpią Sądeczanie talent twórczy i siły do pracy

Otrzymaliśmy jeden z tych cennych dla nas a przemiłych i serdecznych listów, listów Sądeczan, których praca zawodowa rzuciła w szeroką Polskę, daleko od rodzinnego miasta, od gór, od naszych rzek i potoków. Listy te jak i poniższy, który przedrukowujemy, świadczą wymownie o serdecznej więzi krwi i uczuć synowskich do ziemi, z której wychodzą Sądeczanie, aby szukać pracy i chleba. Jeden z takich listów, wśród którego słów jest także wiele wartościowego dla nas, dla Głosu Podhala uznania za nasze usiłowania, mające na celu łączność uczuciową i regionalną między macierzą — Sądeczyzną a tymi, którzy z niej wyszli i daleko od nas pracują dla wielkości i dobra Państwa, jeden z takich, powtarzamy — zamieszczamy poniżej. Autorem jest prof. Władysław Golik Sądeczanin, uczący obecnie w jednym z gimnazjów w Wąbrzeźnie na Pomorzu. (Red.)

„Kochany i Drogi Redaktorze! Serdecznie Wam dziękuję za niezastąpioną niczym strawę duchową w postaci „Głosu Podhala“, który jest tutaj na Pomorzu dla mnie wszystkim: rodziną, domem, Sądeczyzną. Ilekroć upadam na duchu w pracy zawodowej, społecznej, tylekroć myśl moja ulatuje tam, do Was »do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem“, wśród blasków błyszczących w słońcu szczytów Tatr, do tego kochanego Dunajca, Popradu i Jagiellońskiego grodu „Szońca“.

Ciśnie się nieraz na moje profesorskie i żołnierskie oczy łza a w serce błąka się zapytanie: „czemuś nas porzucił?"

To góry tak mówią...

Wtenczas oczy moje padają na „Głos Podhala“, który mi odpowiada góralską nutą: „dla chleba, panie, dla chleba“... i mówi mi: „bądź silny“, „idź i czyń!“ I przybywa mi sił i idę znowu nieustępliwie w wir pracy i obowiązku.

Te góry, te lasy szumiące, to moje wzloty, to moje skrzydła. To mi daje natchnienie do czynu. Te twarde granity gór — to mój pancerz, siła woli i zwycięstwa.

Serdecznie Was pozdrawiam i ściskam — Wasz Władek.

x x x

Za list ten redakcja nasza bardzo dziękuje, ciesząc się, że Głos Podhala może choć w nikłej części, Sądeczanom zastąpić góry.

Idąc lekko w jasny mroźny dzień, w ciepłym palcie, po smacznym posiłku, unikamy wzroku kulących się z zimna nędzarzy. — Wówczas dobrze jest poczuć palcami w kieszeni kwitek opłaconej składki na POMOC ZIMOWĄ.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe pracują

(J. R.) 5 grudnia br Ch. Z. Z. w Nowym Sączu, urządziły uroczystą Akademię — zorganizowaną w ramach „Miesiąca Propagandy“ Ch. Z. Z O godzinie 8.30 robotnicy i dozorcy domowi Ch. Z. Z. wyruszyli do Kościoła Parafialnego na nabożeństwo, które celebrował Ks Dygoniewicz — patron Ch. Z. Z. Kazanie wygłosił Ks. Prałat Dr Cierniak.

Po nabożeństwie robotnicy udali się do sali sodalicyjnej w domu Ks. Piotra Skargi, na Akademię, którą zaszczycili Ks. prałat Mazur, Ks. prałat Cierniak, prezes P. A. K. p. Srokowski, p. Szyrajew prezeska K. S. K, p. inż. Wludarski i inni goście — oraz 430 robotników i dozorców domowych Ch Z Z. Akademię zagaił prezes Oddziału Robotników Niefachowych Józef Rams — referat wygłosił prof. Wzorek. Duże wrażenie wywołało przemówienie delegata Ch. Z. Z. z Gorlic, p. Tybora.

Nadmienić należy, że Ch. Z. Z. na terenie Nowego Sącza dzięki energicznej pracy Ks. Władysława Dygoniewicza, prowadzi ożywioną działalność. Dowodem — powstanie w tak krótkim czasie obok istniejącego od kilku lat Ch. Z. Z. dozorców domowych — Oddziału Robotników Przemysłu Budowlanego i Pokrewnych Zawodów, Oddziału Robotników Niefachowych i Oddziału Pracowników Kolejowych z ogólną liczbą 450 członków.

Kurs przodowników teatralno-świetlicowych Związku Młodzieży Ludowej w N. Sączu

Staraniem Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Ludowej w Nowym Sączu urządzony został w Nowym Sączu kurs teatralno-oświatowy dla przodowników teatralno świetlicowych Związku. Kurs trwał od 13 go grudnia do 19 grudnia włącznie. Kierownikami gospodarczymi kursu byli pp. Mieczysław Surmiak i Szkaradek, wykładali pp. Edward Fyda, Leopold Sentycz, Józef Migacz, Mieczysław Szurmiak. W kursie brało udział 28 uczestników w tym połowa członkiń i połowa chłopców.

Wykłady obejmowały 10 godzin dziennie: 5 godzin przedpołudniem, 3 godziny popołudniu i 2 godziny świetlica. Sali na wykłady udzielił p. starosta pow. dr Łach w Wydziale Powiatowym. Świetlicę prowadziła p. Jaworówna, doskonała świetliczarka. Z ramienia Zarządu Okręgowego w Krakowie odwiedził kurs p. Jaworowski. Wspólną fotografią i popisami obrazującymi nabyte wiadomości kursistów przed zaproszonymi gośćmi, zakończył się kurs w niedzielę 19 grudnia.

Zajęcie Nankinu



Zwycięskie wojska japońskie zajęły już niektóre bramy i przedmieścia stolicy Chin — Nankinu. Kilkadziesiąt tysięcy Chińczyków stawia rozpaczliwy opór, który w|g przewidywań sztabu japońskiego zostanie wkrótce złamany.

Na zdjęciu naszym t. zw. „purpurowe wzgórze“, będące świętością narodową Chin z grobem twórcy nowych Chin Sun Yatsena, które zostanie zajęte przez wojska japońskie.

—O—

Poświęcenie szkoły w Tyliczu

W dniu 12 XII br. odbyło się poświęcenie 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Tyliczu.

Na uroczystość tę przybyli: p. dr M. Łach, starosta pow., naczelnik Kabaciński Wł. z Kuratorium Okr. Szk. Kr. i insp. szkolny A. Stefaniak, burmistrz z Krynicy p. Krówczyński i inni. Poświęcenia dokonali ks. Kowalczyk i ks. Mochnacki. Podkreślić trzeba wielką ofiarność gromady Tyliczan, który na ten cel wyasygnowali przeszło 50 tys. zł.,| T-wo P. B. P. S. P. przyszło z pomocą 8 tysięcy złotych.

można tyle przypuścić, że tym, którego ukocha „dla niego samego, niczego nie żądając wzamian, wierna każdą myślą, pamiętająca w każdej modlitwie“ będzie jakiś niezwykły człowiek.

Idąc za wnioskiem recenzenta z I. K. C. możnaby myśleć, że będzie nim... Noe. Chyba nie. I z początku drugiej części „Arati i Anagami“ i zakończenia wynika, że to ktoś większy „umysłem i sercem“.

Wyraźnie jednak nie można określić, skoro... „Ewa milczała“.

Wciąż idąc za sądem recenzenta z I. K. C. i opierając się na pewnych słowach Ewy, można się domyśleć, że po „Arati i Anagami“ nastąpi inna powieść, w której niedomówienia będą... domówione i przyjdzie wyjaśnienie tego „Onego“. Może i Ewa zdusi w sobie „Arati“ i potrafi znaleść drogę wyjścia między dążeniem do „Anagami“, a tem, czego ziemia żąda od nas „przybyszów“. Ale może nie będzie to uchrystianizowany komunizm Noego Leibowicza.

Byłbym za tym, żeby autorka, nie rezygnując z tego co „górne“ wprowadziła więcej realizmu, więcej akcji w ewentualną nową powieść.

»Arati i Anagami“ darujemy oszczędność akcji, bo autorka usprawiedliwiła się z tego, nazywając swój utwór „opowieścią“.

A, że powieść realistyczną potrafiłaby napisać (nie żądamy hipernaturalizmu „Napraw“, „Zmór“, „Wspólnych pokojów“ i terminów z dziedziny seksuo-uro i enterologii) wskazują niektóre sceny z życia szkolnego, konferencje nauczycielskie, opisy „randek“ Ewy z Andrzejem i najlepsza: seminarjum polonistyczne na U. J. w Krakowie.

Przyjdzie mi zrobić jeden zarzut, dotyczący strony zewnętrznej. Powodem zapewne tak pośpiech autorki jak i samego „Zakładu graficznego“ wynikiem czego, niedopuszczalnym w sumiennie wydanej książce aż 19 punktów „errata“ a znalazłoby się przyjedne korekcie i... więcej. *Bezstronny.*

Czytajcie „Głos Podhala“

RZECZY CIEKAWE!

Dlaczego Sądeczanki są zawsze uśmiechnięte?

Napewno niejeden z Czytelników Głosu Podhala, spotkał się z zapytaniem przyjezdnych, turystów czy wycieczkowiczów, dlaczego Sądeczanki są takie przemiłe, eleganckie i zawsze uśmiechnięte... I nie jeden z zapytanych znalazł się w kłopocie, nie mógłszy odgadnąć przed kilku jeszcze laty, co jest powodem zadowolenia pięknych mieszkanek Nowego Sącza i okolicy. Dzisiaj każdy już wie, tak z naszych stron jak i obcy, że powodem zadowolenia i tego szczerego, beztroskiego uśmiechu sądeckich Pań, są... ich eleganckie fryzury, wykonane zapomocą ondulacji trwałej w eleganckim zakładzie fryzjerskim Rudolfa Głukowskiego w N. Sączu — Dworzec kolejowy. Tajemnica wyjaśniona. A Panie, chcące, podobać się wiedzą już, w jaki sposób mogą to uczynić!

Impreza p. Leopolda Sentycza

Pisaliśmy przed kilku tygodniami o stworzeniu przez Sądeczanina p. Leopolda Sentycza, urzędnika kolejowego i jednego z czołowych artystów Teatru Tow. Dramatycznego w N. Sączu — niezwykle pomysłowego o wielkich wartościach artystycznych Teatru kukiełkowego, którego zadaniem niesienie sztuki teatralnej do wiejskich szkół oraz do ludności dorosłej odległej od ośrodków kulturalnych. Po imprezach w Krakowie i Tarnowie, urządził p. Sentycz przedstawienie w N. Sączu w dniu 13 grudnia, dla młodzieży i starszych. Zobaczyliśmy rzecz wartościową i potrzebną.

Coś dla rolników

W Zagonie, Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Nowym Sączu każdy rolnik otrzyma towar dla siebie a to: wszelkie zboża kwalifikowane, nawozy sztuczne, nawozy azotowe, narzędzia rolnicze po cenach konkurencyjnych. — Towar pierwszorzędny. Dla członków rabat.

Rolnicy! Kupujcie tylko w Zagonie!



K. OLSZEWSKI — (Żegiestów-Zdrój)

Dyskutujemy nad budżetem gminnym!

Wkrótce przedłożą zarządy gminne do uchwalenia radom gminnym opracowanie preliminarzy budżetowych na rok gospodarczy 1938|9.

Dla „aktywnego" samorządowca będzie już dziś sprawą aktualną ustalenie swego stosunku do przedłożeń zarządów gminnych, — a to na podstawie znajomości spraw przedmiotowych, — oraz świadomości uczestnictwa w konstruowaniu życia społecznego swego rejonu.

Rozpatrywanie preliminarzy powinno wyjść z jednego zasadniczego założenia, — a tym jest niewątpliwie osiągnięcie rzeczywistej równowagi budżetowej. Treścią równowagi, — będzie taka żywotność konstrukcji budżetu, — która przenikając poprzez całokształt twórczości społecznej terenu, — więc także poprzez każde prywatne gospodarstwo, — pobudza rozwój, — wpływa dodatnio na przyrost ogólnego dochodu społecznego.

Nie będzie zatym rzeczywistą równowagą — beztroskie — rachunkowe zbilansowanie przychodów i rozchodów budżetowych i ustalenie ich wysokości na dowolnie obranym poziomie — chociażby zrównoważonym. Budżet publiczny nie jest bowiem czymś oderwanym od życia, — nie jest teorią, lecz częścią żywego życia twórczego terenu Korzeniami tkwi w dochodzie społecznym, z którego czerpie soki, zużywając je na wzmocnienia potencjału twórczego społeczeństwa, co się powinno wyrazić w przyroście kapitału społecznego, — dobra materialnego i kulturalnego.

Równowaga, — będzie zatym taką proporcją między stopniem wykorzystania dochodu społecznego na cele publiczne a wzajemną wartością w świadczeniach publicznych, — przy której, dla twórczości społecznej zaistniałyby korzystniejsze warunki dla rozwoju kapitalizacji gospodarczej i kulturalnej. Jest bowiem zasadą, obecnego ustroju, — że kapitał ma się nie tylko zwrócić lecz i oprocentować.

Zagadnienie, — ile zaczerpnąć z dochodu społecznego na potrzeby publiczne, — nie burząc równowagi twórczej, — rozwiązuje prymitywna zasada jaką się kieruje każda dobrze zorganizowana jednostka prywatno-gospodarcza: „Wydam tyle na ile mnie stać, — oraz wydatek ulokuję na odcinku najrentowniejszym".

Konstruktor budżetu publicznego, znać musi dokładnie konjunkturę kształtowania się dochodu społecznego — na różnych odcinkach produkcji gospodarczej, musi mieć pewność, — że gdy się sięgnie do kieszeni prywatnego gospodarstwa po udział dochodu na cele publiczne, — to „zaczerpnięte" nie może być ani mniej, ani więcej, — jedynie tyle — na ile stać dochód prywatny względnie społeczny.

Jeśli więc ustawa samorządowa otwiera źródła dochodu społecznego dla celów zaspokojenia potrzeb samorządowych, to rzeczą organów samorządowych będzie, — ustalić właściwą miarę czerpania z tego źródła, — mając zawsze na uwadze — że do górnej granicy wykorzystania źródeł dochodu ustawą zakreślonej — zbliżać się należy w miarę przyrostu dochodu społecznego i zwyżkującej konjunktury gospodarczej.

Nie mogą zatym decydować o wysokości globalnej kwoty budżetu niezaspokojone potrzeby publiczne w dziale inwestycji, — gdyż te — nie dałyby się zaspokoić nawet wielokrotną dotacją budżetową, — lecz musi decydować przedewszystkim konjunkturalne kształtowanie się dochodu społecznego.

Fiskalizm budżetowy ignorujący stosunki panujące na odcinku dochodu społecznego, — chociażby miał na celu piękne założenia publiczne — wysusza i wyniszcza przedsiębiorczość prywatno-gospodarczą, zatym zdąża po linii pochyłej — do deflacji dochodu społecznego, — sam przez się destruktuje równowagę budżetową.

Obserwuję w gminie stały wzrost kwoty globalnej budżetu i stałą progresję w eksploatowaniu źródeł dochodów gminnych.

Gdy w roku gosp. 1934|35 globalna kwota budżetu wynosiła około 20.000 zł, to obecnie sięga ona granicy około 28 000 zł. Nie widzę podstawy do tak gwałtownej progresji — na zasadzie oceny konjunkturalnego kształtowania się dochodu społecznego na obszarze gminy. Kiedy dopiero gospodarka prywatna zaczyna snuć nadzieję na poprawę gospodarczą, — już i ta „nadzieja" została opodatkowaną. — Czy to nie jest przypadkiem fiskalizm w miejsce gospodarki samorządowej?

Mógłbym również przytoczyć poszczególne przypadki, w których śruba podatkowa gminna zagroziła podstawowe bytu gospodarstwa prywatnego. — Są to więc przykłady braku równowagi.

Powinien zaistnieć stosunek „przyjacielski" między budżetem publicznym a budżetem prywatnym. I to jest ważny moment równowagi, — decydujący o harmonijnej, — obywatelskiej współpracy — na platformie samorządowej.

A teraz przejdźmy do kwestji „równowagi" — działu rozchodowego budżetu.

Zasadniczą treścią materialnej równowagi budżetu w dziale rozchodów, — będzie celowe przeprowadzenie poprzez budżet ustalonego planu gospodarczego, — mającego na względzie zaspokojenie w pierwszej linii takich potrzeb publicznych, które wytwarzają sprzyjające warunki dla rozwoju twórczości społecznej — lub służą jej ochronie.

Każdy samorządowiec stykający się na platformie pracy w samorządzie z problemami gospodarczymi, społecznymi i oświatowymi swego okręgu, — widzi naocznie, jakie olbrzymie luki i zaniedbania dzielą nas od normalnych stosunków — racjonalnego zagospodarowania. — Czego się „czepić" — okazuje się liche i dziurawe. Wszelka łatanina zdaje się tu nie mieć racji gospodarczej; — należy budować od podstaw, zaś zaniechać topienia funduszów w dziurawym worku.

W takich warunkach pierwocin gospodarczych, — wszelka kompromisowość co do wyboru kierunkowej linii gospodarczej — „inwestycyjnej" czy „dziurawej" nie może istnieć. Należy się zdecydować na kierunek inwestycyjny chociażby długofalowy.

Dlatego też zdaniem moim — równowaga materialna budżetu nie na tym polegać będzie, — aby przez obdzielenie skromnymi dotacjami wszystkich działów budżetu gminnego, — stworzyć pozory — że się o wszystkim pamiętało, — zaś w tej pamięci o wszystkim pozostawić niezaspokojoną główną potrzebę terenu. Natomiast racjonalniej i ekonomiczniej będzie, skoncentrować cały wysiłek inwestycyjny budżetu na jednym odcinku frontu potrzeb publicznych i ten zagrożony odcinek do końca odbudować.

W hierarjhi potrzeb terenu wiejskiego postawiłbym na planie pierwszym „oświatę", zaś na drugim „zdrowotność publiczną", zaś na trzecim planie wszystkie inne materialne potrzeby gospodarcze; — a to dlatego —

W przyjaznej rozmowie



Na zdjęciu minister Spraw Zagranicznych Francji Delbos w rozmowie z ministrem Beckiem w gabinecie naszego Ministra Spraw Zagranicznych.

Bacowskie gwary

Pon Jezus i Jasiek z Gronia, bajtlok

Stoł krzyz z Pane Jezuse na syhle bez ftorom sło sie poza wirchy ku Ochotnickiej dolinie. Stoł se tak honornie od pradziadkowyk casów i stoł by nie wiedzieć po kiela, kieby nie stanął przedednim Jasiek z Gronia, bez syćkik bajtloke, sietnioke abo z wałaska bortakulem zwany. Bo tys i takim beł.

Wyskocył śmiejący z za krzoka i ciekawie poziro ku krzyzu. Wreście zdysany zacon:

— Jo jus z downijsa kciołek ku tobie gwarzyć, Panie Jezu. Bahej! Kciołek sie zlutować na te twojom bide. Bo to widzis, mi to ta jodła niezaprzycajom. Bajakoz! Bajakoz. Hej! A tobie pewnikiem nifto z wsiowyk nie wyniesie. Haj! Bo i prawda. Hej. A do tego to Ci i zimno musi być hań na groniu, bo haw wiater duje niezgorsy na syćkie strony, to ta i Ciebie nie omijo, ba oduchuje. A jakozby inacy! Oduchuje! Zimno!

— Widzem ze być nawet nie zdolołsom jeś, bo i rence kejsiś straciel. Moześ na wojnie, abo na jaki bijatyce beł, abo moześ na jakie wesele... no nie sądzem Cie... ale gwarzem.

Przysunel sie blizy i cichcem zagwarzuł:

— Przepytujem Cie... ale moześ za krakowioka na wesele... a moze ci fto zły odrubał. Moze być! Hej! Odrubał.

— Ale walny z Ciebie chłop musioł być, jako nase zbójniki, skoro nie krzywdowołeś se takom męke i śmierzć takom. Haj!

— Ale wis ty, co? Zapalem Ci Panie Jezu watre, bobyś cysto pieknie zamarz, bo mrozi, ze hej, a i jo sie kus przygrzejem.

Odrubał huści ze smreka, starom o pokrzywionym stylisku ciupagom, wzion kielka sojt, zakrzesał ognia i jus watra pocena sie tlić, dymić, jaze dym zakrył cały krzyz z Panejezuse.

— Je! Cos jo zrobieł? Przecie nie fcem, cobyś sie osmędzieł i uwędzieł, jeno cobyś sie przygrzoł od watre.

Chipnon wartko ku lasowi, ka beły kładzione siongi, wzion kilka pnioków i ku krzyzowi dybie.

Kielka razy sie tak wyrtnął.

Ułozeł dwu siongową watre przy krzyzu, nazbiroł smoły do kozubka, podłozeł pod siongi i zakrzesał.

Kie sie nie zacnie polić a cysto pieknie samym ognie, tak ci i Pon Jezus w płomieniak w roz z krzyze stanon.

Jasiek w strak.

— Cózek jo zrobieł? Pana Jezusa polem? Alek przecie nie fcioł, ba jeno kciołek, coby sie przygrzoł kuściok, bo mu moze i zimno w takom zime na krzyzu cupieć.

Zlóng sie. Odskoceł od watry i wtulił sie w uboc. Dujawica śniezno bieła mu w ślipia a on głuptawo poziroł ku watrze. Bocy, a tu ci jus krzyz zwalieł sie w ogień. Jaśkowi włosy, jak smreki, na głowie staneły. Pocon sie wreście żegnać i modlić ze strachu:

— Odpuś Panie Boze syćkie grzychy Jemu, bo jeno skruć moje głupoty ze świata schodzi. Świanty Pietrze nie wzdronioj mu wnijście ku niebu, ba otwórz drzieża na oścież, bo On som nie zdoli bo przez rąk jes. Haj! Haj! Haj! A ty świanto Cecylijo nastrój ze wina godnego i nagódź go nim. Haj!

Wpatrzony beł w ogień. Jus ta wiele i godać ni móg, bo mu gemba od mrozu stywniała. Modlieł sie jak ta móg za duse Tego niewinnego, ftoremu on fciał za łaskom dobrze zrobić a ftorego cysto pieknie spoluł.

Śnig ze swistem bieł w wiecornom mrake.

Watra jus dogasała a Józek do pół przysypany jesce cosi urywanie sumlił:

— Nie bijcie — Go — janioło — i inse — duky świante, bo On — skruć mie — z dymem, seł — do nieba — a paśportu —Mu — trzeba — bo — hań — w niebie — mor — cy — pon. Hej! Haaajj! — W niebie — cieppłoo — baa — jaa — kooz — byyy. Heeej! — Cieepłoo. Haj! — juścii — cieepło — dobrzeee... — ciep...

Skostniał i wiencyl go nifto nie uźroł.

BACA.

JAN-AS

W Roztoce-Brzeziny wre praca

Mała, spokojna wioska. Cicha, mało znana. Wypełnia prawą, przecudną dolinę Dunajca, na północo-wschód od Rożnowa. Bez własnego kościółka, bez poczty. Ale za to wznosi się kaganiec

gdyż potrzeby z planu drugiego i trzeciego stoją w stosunku przyczynowym do źródła — „oświaty“.

Oświecony człowiek może sam sobie pomóc i drugiemu dopomóc; staje się konstruktywną jedynostką jako indywidualny człowiek i jako uspołeczniony obywatel. — Tam, gdzie potrzeba oświaty niezaspokojoną nie może być mowy o rozwoju gospodarczym i kulturalnym.

Szkoła zatym wysuwa się na plan pierwszy, — i wszystko to, — co się da zgrupować koło szkoły — aby służyło rozwojowi oświaty.

Inicjatywa co do programu inwestycyjnego w zakresie szkolnictwa i oświaty nie może pozostać przy gromadach. Inicjatywę tę musi podjąć gmina działając w ścisłym porozumieniu z Okręgowym Inspektoratem Szkolnym.

Budowa szkoły w danej gromadzie, — nie może być zależną od chęci lub niechęci ludności miejscowej, — lecz musi być fragmentem ogólnego planu rozbudowy szkolnictwa na terenie gminy, zaś realizacja danego fragmentu powinna się dokonać w czasie i warunkach przewidzianych. I o to ma dbać gmina. Również i budżet gminy nie może się uchylać od udziału w splansowaniu rozbudowy szkolnictwa na swym terenie, lecz ten właśnie cel, założyć sobie powinien jako swe kapitalne zadanie.

Dopiero po zaprowadzeniu względnej równowagi na jednym odcinku frontu potrzeb publicznych, — można przejść do budowy na drugo i trzecio planowych frontach.

Budżet gminny, — któryby nie wygospodarował stosunkowej kwoty inwestycyjnej — uważałbym za niezrównoważony gospodarczo.

Wreszcie nadmienimy, że i koszta administracyjne budżetu mogą też mieć wartość produktywną, o ile będą „zrównoważone“ inicjatywą podejmowaną przez organa gminne, w kierunku inspirowania w terenie organizowania społecznych dzieł twórczych w zakresie zadań samorządowych.

Drobna kwota globalna budżetu gminnego jest tylko dodatkiem do zasadniczego kapitału samorządowego jaki tkwi w ludziach, w energi ludzkiej domagającej się wyzwolenia na społecznym odcinku pracy.

Zatym wyzwalać i organizować ten odłogiem leżący kapitał społeczno-ludzki byłoby „równowagą“ na odcinku administracji samorządowej.

W Polsce się teraz cuda dzieją...

Tak, życie nasze jest okresem cudów. Iszczenie się marzeń najdroższych i najbliższych sercom dawnego pokolenia, które się wydawały i tak nieskończenie odległe i dalekie w swej realizacji — Marzyli, tęsknili, marli dla nich nasi poprzednicy, ale wierzyć, że naszym się ziszczą oczom, nie wierzyli. — A myśmy przeżyli cud Zmartwychwstania. Przeżyliśmy i już rzeczą zwyczajną nam się zdaje. — A teraz przeżywamy nowy cud — Cud Zagospodarowania i umocnienia Tej Wolnej Odrodzonej.

I jakby dla udokumentowania, że Ducha w narodzie obudzić tylko trzeba, a wszystko inne będzie mu przydano — widzieliśmy pamiętny rok 1914, gdzie obudzona wolą Piłsudskiego garstka szaleńców, gołymi rękami zdobyła broń i sławę i przeistoczyła się w najlepszą prawie armię Europy, chlubę naszą i dumę. — Tak dziś obudzona w narodzie wola, by znaleść własne siły gospodarcze i za wszelką cenę Polskę podnieść ekonomicznie, znajduje posłuszne w materii tej woli ugruntowanie. Skarby, o których nie śniliśmy, nie marzyli, w najuboższych zakątkach, same się znajdują radosną niespodzianką. Znajdują się od lat drzemiące w ziemi, ukrywane przez tę Macierz naszą, by w obce się nie dostały ręce. W Kieleckim od 2 tysięcy lat nieczynne kopalnie rud żelaza, okazują nowe bogactwa, nowe możliwości, przy zastosowaniu nowoczesnej techniki. Odkrywają się nowe nieprzebrane zapasy gazu ziemnego. Biją nawet w Sądeczyźnie nowe źródła naftowe. Wieśniak Boroń, jak bohater romansu dalekiego Zachodu, odkrywa niewyczerpane złoża rudy żelaznej syderytu, ciągnące się szerokim złożem od Tuchowa aż po Korczyn.

Rośnie gospodarcza potęga Polski. Bezczynne, apatyczne, nieszczęsne ręce znajdują pracę — w niewiarą stoczone serca nowe uczucie się wdziera, nadziei, radości, dumy.

A wszystko to jest, jest naprawdę. Niezgłębione głusze leśne giną zamieniając się w ośrodki przemysłowe. Wyrastają nowe lasy, lasy kominów, hut i wież wiertniczych. Zapomniane, osowiałe, zapadłe głusze tętnią nowym życiem. Nasz najbliższy Rożnów już niedługo oświeci i energią elektryczną poruszy niezmierzony szmat Polskiej Ziemi. Stalowa Wola o symbolicznej nazwie buduje wspaniałą hutę szlachetnej stali. Niedalekie Tarnowa Niedomice fabrykują celulozę. W dawnej Pustyni pod Dębicą rośnie fabryka sztucznego kauczuku tak potrzebnego dla przemysłu samochodowego.

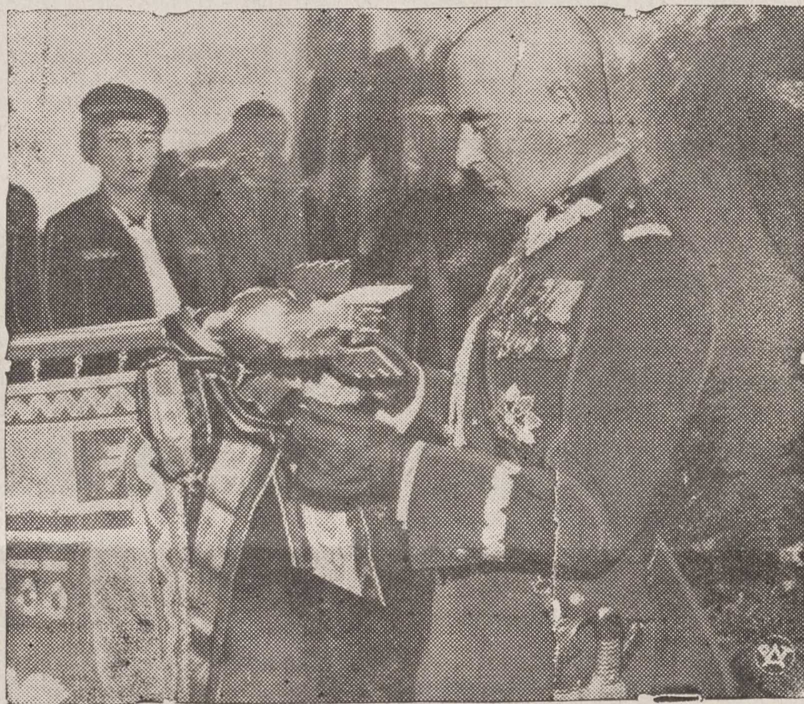
Jest wszystko. Są bogactwa ukryte w ziemi. Jest bogactwo wiary, naprawdę stalowej woli, jest od tylu lat nieznany optymizm i wiara we własne siły.

Jeszcze by się do tego przydała kopalnia złota. Bo przecież cuda się dzieją! — I tu muszę przypomnieć że w naszym Łącku u podnóża góry Złotne są zasypane szyby, gdzie dawniej kopano złoto. Legenda głosi, że jakiś pan na Łącku przesłał Kazimierzowi Wielkiemu beczkę złotą, złotem wypełnioną. Że niejaki pan Wydżga za czasów Kazimierza Jagiellończyka, w tramach drążonych, zalewanych złotem, ono złoto łąckie, Krzyżakom do Gdańska przemycał.

Że jeszcze za czasów „cysarki Tereski“ kopalnie były czynne. I jed-

Krzyż „Virtuti Militari“ na sztandarze Peowiaczek

Onegdaj odbył się w Warszawie nadzwyczajny walny zjazd Związku Peowiaczek, w którym wzięły udział przybyłe z całej Polski b. Peowiaczki-strzelczynie, drużyniaczki, kurierki.



Na zjazd przybył Pan Marszałek Śmigły-Rydz, powitany entuzjastycznie przez zgromadzone Peowiaczki. Przed rozpoczęciem obrad zjazdu Pan Marszałek udekorował sztandar Peowiaczek Krzyżem „Virtuti Militari«, nadanym jeszcze przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dekorując sztandar najwyższym odznaczeniem bojowym, Pan Marszałek wygłosił do Peowiaczek przemówienie, podkreślając wielkie zasługi żołnierskie Peowiaczek, ich chwalebną służbę dla Ojczyzny, która sprawiła, że sztandar Organizacji, będący symbolem pięknych idei Peowiackich, zostaje udekorowany wyjątkowym odznaczeniem, które posiada tylko kilkanaście najbitniejszych pułków naszej walecznej i zwycięskiej armii.

Zdjęcie przedstawia moment dekoracji sztandaru Peowiaczek przez Pana Marszałka Śmigłego-Rydza krzyżem „Virtuti Militari“.

—O—

oświaty — szkoła. Ładny, drewniany, jak na dwuklasówkę — obszerny budynek.

Wokół, jednomorgowy, ogrodzony plac szkolny. Boisko, podwórko, ogród.

Ładnie, czysto, ponętnie, cicho...

Nie! przepraszam, niema tam ciszy...

Tam wre praca! Tam się przeistaczają dusze młodzieńcze, tam wykuwają przyszłość Polski. — Mrokiem wieczorów przechadzam się po drodze, tuż koło szkoły. Cóż to? Tak jasno wciąż w szkolnych oknach. Tak często tam świecą lampy. Co jest (?!). Zeszedłem z drogi.

Otworzyłem drzwi. Wszedłem.

Acha... to zebrania młodzieży...

Kolarze (Koło Mł. Ludowej) się schodzą i pracują.

Słucham, patrzę, podziwiam.

Urządzamy przedstawienie — mówi kierowniczka szkoły p. Leibówna, główna, cicha pracowniczka.

Młodzieży z oczu biją skry! bije zapał, biją słowa piosenki: „Myśmy przyszłością“. Biją słowa: My nie śpimy! My wykujemy lepsze jutro!...

— Coś i mnie porywa, coś nastawia, coś budzi radosny uśmiech, zapał...

— A to kto? — myślę i spoglądam na wąsatego, starszego, utrudzonego pracą mężczyznę. A ta kobieta starsza? — cóż oni tu robią? — pytam wzrokiem.

— To tutejszy piekarz p. Reif, prawa ręka w urządzaniu przedstawień, wielki, cichy pracownik wsi — mówi mi pani Kierowniczka.

— A ta kobieta?

— To mamusia jednej ze świetliczarek. Do nas, prawie zawsze przychodzi ktoś ze starszych — wyjaśnia Pani.

Podziwiam, patrzę z uznaniem...

Ej... żeby tak w każdej wiosce było zrozumienie, była praca... był taki zapał...

Zeby tak i gdzie indziej przychodzili rodzice...

— W które dni ma Pani próby? — pytam znów.

— Tymczasem są codziennie z wyjątkiem poniedziałków i czwartków, bo w te dni prowadzimy z koleżanką kurs wieczorowy dla młodszych.

— Tyle pracy — myślę, tyle poświęcenia... tyle heroizmu... I to tak, w całej Polski wioskach... i to tak poświęcają swe siły masy nauczycielstwa... tysiące... Wre praca...

x x x

„21-go listopada — odbędzie się przedstawienie i zabawa w Roztoce-Brzeziny“ — czytam na zaproszeniu.

— Pójdę.

I poszedłem.

Sala wypełniona gośćmi.

Są gospodarze wsi, są też goście z Gródka, Rożnowa, Tropia. Są i z innych wiosek.

Poznaję nauczycielstwo z sąsiednich wiosek.

Popierają się, pamiętają o sobie. To dowód uspołecznienia, dowód dotychczasowej pracy organizacyjnej Z. N. P. — myślę. A później podziwiałem wysiłek pracy, przedstawienie, monologi.

— Muszę Wam powiedzieć — świetliczanie — żeście grali dobrze, i że nawet b. dobrze grali niektórzy. Czyńcie tak dalej. Nie zatamujcie się... Pracujcie, bądźcie przykładem...

Wszystko się kończy.

Minęło przedstawienie. — Do domu, czy na zabawę teraz? — pyta się ktoś, a później widzę całą gromadę idących za orkiestrą. Przenosiny do sołtysa wsi p. Winiarskiego Aleksandra. Idę za innymi.

Patrzę na obcych mi ludzi, na obce twarze, pola, domy... Co się to stało... skąd się tu wziąłem... Nie przewidywałem tego przed rokiem...

A później, popatrzyłem na te same zawsze i wszędzie — gwiazdy, a z nich — zesunął się na mój wzrok na ziemię i na „jej“ czarowne piwne oczy... Zapomniałem swej obecności.. — rozumisz?!... zapomniałem.

x x x

Orkiestra gra.

Rozkręca i skręca się koło tańczących.

Walczyk.

Tańczę, upajam się, rozkoszuję. Spoglądam na gości, przechodzę do innej sali.

Tryska radość, szczęście.

Wesoło, przyjemnie, bez awantur, bez przykrości...

— W innych wioskach bywało inaczej... gorzej... dużo gorzej... pamiętam...

I ucieszyłem się tym, że tu jest zgoda i wesołość i tym, że już nie jestem „tam“ — lecz „tu“. I tym, że i „tu i tam“ wre praca, że się buduje lepsze jutro...

na wersja głosi, że hr. Drohojowski ostatni właściciel Łącka kazał zasypać szyby, aby Austrii polskiego nie dawać złota.

Druga, że Żydzi, którym wedle jakichś praw dawnych w odległości 10 km od kopalni złota osiedlać się rzekomo nie było wolno, podkupili urzędników austriackich, którzy kazali kopalnie zasypać.

Podług ludowej legendy złoto jeszcze jest. A w okresie cudów może się i znajdzie. Może by kto zaczął szukać. Bo złoto w Łącku jest i podobno nietylko w ludzkich sercach.

Maryna Chwalibóg.

Bo dać to radość, nie dać to zbrodnia...

Nie lubimy smutnych filmów. Odrzucamy z niechęcią zbyt jaskrawo naturalistyczne książki, malujące ludzką niedolę. Ale choćbyśmy jak najmocniej zaciskali uszy, choćbyśmy jaknajgrubszą obojętnością zasłaniali oczy — przecież usłyszymy, przecież dojrzeć musimy.

Oto młody człowiek z resztką żołnierskiej kurty na grzbiecie, pełnym głuchej determinacji wzroku, z niepotrzebnie bezczynnymi dłońmi chciwie w szare spienione Dunajcowe patrzy fale — och, tylko skok jeden — i już spokój — już wieczny spokój. Tak — a dzieci? — Kto się niemi zaopiekuje, kiedy ojciec nie dotrzyma pola? — Och, darłyby paluchy szpony tę zmarzniętą ziemię, byle tylko ratunek jaki dla dzieci wygrzebać.

Biedne matczyne ręce w piwnicznej izbie opadają bez siły patrząc na śpiące ciałka przytulonych do siebie dzieci. Szczęście, bo śpią. Ale gdy się zbudzą, będą wołały jeść, będą płakały, że zimno — a pracy nie ma. A grosze skończyły się dawno.

Przy wyiskrzonej światłami szybie wystawowej, za którą ułożone przysmaki leżą — cień się jakiś kuli — to młody chłopak, którego zimno wypędziło ze swej nory, przynajmniej napatrzyć się chce, wzrokiem się najeść. A może ktoś ofiaruje jakiś datek. Och, może policjant nie zobaczy.

Małe dziewczynki stoją zapatrzone w wystawę pełną lalek, zabawek, fatałaszków. Och, chociaż się napatrzą tym cudnościom. Potem już mogą siedzieć na wilgotnym barłogu i szeptać sobie o tych lalkach i opowiadać sobie, że to ich własne. Jak dobrze śnić.

Ulica lśni od świateł. Wystawy pełne cudów. Mikołaj, choinka. Pełno radości w oczach co szukają tylko, coby wybrać, żeby kochanym swoim, najbliższym radość i szczęście w podarku serdecznym kupić.

A obok tych radosnych oczu, postacie blade, twarze zapadłe co umyślnie nie chcą już widzieć tych cudów, bo się im rzec same — w niemej groźbie wznoszą, ku miastu? ku światu? ku gwiazdom?

I choćbyśmy najbardziej rzeczowo dowodzili, że Państwo, że charytatywne instytucje mają się zająć tymi cieniami zimowych nocy.

Choćbyśmy jak najbardziej przekonywali siebie, że to jest udawanie, że to oszustwo tylko — nie przekonamy się, że i my jesteśmy odpowiedzialni, że tam czyjeś młode ciało samobójcy wyciągnęli z wody. Za te ręce matczyne, co udusiły własne dziecko, żeby się już nie męczyły. Za te młodociane kradzieże, których się tyle w codziennej kronice czyta.

Przed wojną Żeromski kazał Judymowi nie zaznać własnego szczęścia, dopóki tyle nieszczęścia i tyle zła na polskiej ziemi.

My uspokoimy sumienie spełnieniem obowiązku. Czy dzisiaj każe nam opuszczać nasze wygody, osieracać serca miłości stęsknione? — Nie — My mamy pomódz naszemu Państwu obetrzeć łzy płaczących oczu, dać pracę opuszczonym rękom. Zabezpieczyć młodość przed posiewem zbrodni.

I to nie majątków naszych na to trzeba. Złóżmy to, co nam zbywa. — Wyrzeczmy się jednej bodaj przyjemności. Ale wszyscy czujmy się w obowiązku dać na Pomoc Zimową. Bo pamiętajmy: dać to zasługa, to radość — nie dać to zbrodnia.

M. CH.

Nie uspokoisz sumienia — póki nie podzielisz się z bezrobotnym bratem.

Wzruszający patriotyzm wśród dzieci

Jak głęboko pojęty jest patriotyzm u dzieci szkolnych Polesia, świadczy list nadesłany do Polskiego Radia, który podajemy w dosłownym brzmieniu:

„Do Pana Polskiego Radia
w Warszawie"

Przesyłamy 2 zł 5 gr i prosimy Pana bardzo, żeby Pan oddał te pieniążki na karabin maszynowy. Wczoraj w Święto Niepodległości Tatusiowie dali nam po kilka groszy na cukierki, a my dajemy na zakupienie karabinu, bo bez cukierków się obejdziemy, a żołnierze muszą mieć karabin, żeby bronić Ojczyznę. A jak obronią, to w ogródkach, na łąkach i na polach urośnie tyle wszystkiego, że starczy i na cukierki, na chlebek, a nawet na duże mosty.

Kłaniamy się Panu — chłopcy z Polesia.

Motykały 12 XI 1937 r.

Kośmider Stanisław
Czubała Ryszard
Podgórski Zbigniew
Podgórski Ryszard
Nieobielski Ryszard
Niedzielski Witold
Czubała Czesław
Niedzielska Wanda
Rabiaż Mieczysław
Rabiaż Albin

Wzruszający ten objaw patriotyzmu może być przykładem nawet dla starszego społeczeństwa i świadczy o tym, że dzieci dalekiego Polesia dobrze zrozumiały i spełniły obowiązek wobec Armii. Brawo, dzieci Polesia!

—O—

Człowieku o kamiennym sercu...

Straszny jest widok człowieka,
co długo żył
i cierpiał i pracował...
A dziś, wyzuty z sił,
pod mur kościelny się schował...
Śmiertelnie znużona twarz,
pełna strachu...
Poorane bruzdami ręce...
Świadki, że życie spędził w męce...
a dziś nad głową niema dachu!
Oczy podobne oczom psa bitego
patrzą zagasłe z pod obwisłych powiek...
Nieme, a krzyczą do świata całego:
„oto człowiek!"
Lecz stokroć straszniej sercem targa
młodych, bezczynnych rąk rozpaczna
(skarga!
— — — — — — — — — —
W rozgwarze i w pośpiechu miasta
pośród kamienic szeregu...
we wnęce murów — na chodnika brzegu
cień groźny człowieka wyrasta...
Pleczysty — młody,
bary, jak u tura,
twarz zwisła w ziemię:
tylko kość i skóra... —
Usta skrzywione, spękane, jak chore,
a w oczy spojrzeć strach!
Piekło tam gore!
Młody — ramiona silne ma i ręce
(zdrowe
do kielni tęsknią, czy do młota...
Tymczasem w bezsilności muszą trwać
mięśnie stalowe...
Snem niedościgłym jest
zarobek i robota!
A gdzieś — na końcu miasta,
w nieopłaconej izbie, przy zimnym
(kominie,
dwoje dzieci zziąbniętych, tylko w ko-
(szulinie,
spleśniałym chlebem karmi jego nie-
(szczęsna niewiasta...
Więc dłoń daremnie w próżnię wy-
(ciągnięta
w pięść skręca się rozpacznie...
Przekleństwo światu charczy krtań
(zaschnięta.
Pomocy ludzie — nim rozbijać zacznie!
Pomocy ludzie! Setki takich pięści
rozpacz piekielna codziennie zaciska!
Przekleństw litania coraz głośniej
(chrzęści, —
wciąż potężnieje, coraz bardziej bliska!
To już nietylko Chrystus z wyciągniętą
(dłonią
jest między nami — to demony dzwonią
na krew! na mord! na odwet mściwy!
— — — — — — — — — —
Człowieku o kamiennym sercu,
w obronie własnych gniazd — bądź
(litościwy!

J. CH.

Możliwość chłopów w handlu

Drobny rolnik cierpi często głód i nędzę na małym skrawku gruntu, nie myśląc zupełnie o tym, że można poprawić swój byt przez zajęcie się po ukończonych robotach polnych pracą w innym zawodzie, dającym większy dochód, niż np. skąpy dorywczy zarobek przy zwózce drzewa z lasu, lub ciężka i bardzo marnie płatna praca w charakterze robotnika dniówkowego przy młócce zboża w dworach.

Dotychczas drobny rolnik cierpiał w olbrzymiej większości wypadków czarną nędzę i bezradnie zarabiał po kilka złotych na tydzień przy robotach dorywczych, a nie mógł wpaść na myśl, że przecież jest w Polsce bardzo dużo pracy, tylko trzeba umieć wziąć się za nią energicznie i zakasawszy rękawy, zarabiać.

W żadnym zawodzie nie ma chyba tylu tak wielkich możliwości zarobkowych, ile w handlu.

Jeżeli dotychczas z małego kawałka liczej ziemi o powierzchni jednego lub dwuch hektarów, musiała wyżyć liczna rodzina, składająca się często z sześciorga lub ośmiorga osób, a nieraz nawet dwie rodziny, licząc w sumie 12—14 głodnych żołądków, to mówiło się, że wieś jest przeludniona, że trzeba więcej ziemi i więcej pracy dla wielu rąk, które ich właściciele gotowi są po łokcie urobić, byle zapracować na chleb dla siebie i swych rodzin.

Tak się u nas mówiło, gdy drobni rolnicy, całą siłą wgryzieni zębami w lichy zagon nieżyznego gruntu, poza którym świata bożego nie widzieli, nie zastanowili się zupełnie nad możliwościami zarobienia pieniędzy z pracy w handlu, w którym mamy najwięcej wolnego miejsca, gdyż może on dać jeszcze śmiało pracę dla niemal stu tysięcy ojców rodzin. Ponieważ rodzina drobnego rolnika składa się przeciętnie z pięciu osób, więc z pracy w handlu może jeść chleb jeszcze pół miliona ludzi. Jest to — jak na nasze stosunki — ilość naprawdę ogromna. Jeżeli ciężar utrzymania pięciuset tysięcy ludzi przerzucimy z rolnictwa na handel, to tym samym bardzo poważnie zbliżymy się do szczęśliwego rozwiązania sprawy przeludnienia wsi, co z punktu widzenia życia gospodarczego Państwa jest niesłychanie ważnym zagadnieniem.

Pomyślmy tylko: pół miliona ludzi; którzy dotychczas żyli w nędzy bo zbyt mała ilość ziemi nie była w stanie ich utrzymać, zaczyna żyć coraz lepiej i może wreszcie pozwolić sobie na kupno ludzkiej strawy i odzieży.

Są ludzie, którzy twierdzą, że szkicowany przez nas obraz jest nieżyciowy, gdyż — po pierwsze — w handlu nie ma już u nas wolnego miejsca, po drugie — rolnik do handlu zupełnie się nie nadaje.

Twierdzenie takie jest wierutnym fałszem. W Polsce jest jeszcze dużo pracy dla ludzi; którzy potrafią umiejętnie zająć się handlem. I pracy tej będzie co raz więcej, gdyż jedna z najważniejszych dziedzin życia gospodarczego, jaką jest handel, nie może pozostać na zawsze w ręku obcym. Nikt zaś tak dobrze nie nadaje się do handlu, jak rolnik, który w przeciwieństwie do inteligenta, sprzedającego swą pracę umysłową, i do robotnika, sprzedającego pracę swych rąk — sprzedaje wyprodukowany przez siebie towar.

Do rozpoczęcia handlu wystarczy zaledwie kilkadziesiąt, a nawet kilkanaście złotych oraz dużo przedsiębiorczości, energii, chęci do pracy i wytrwałości.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

I. Km. 806|37. Komornik Sądu grodzkiego w Nowym Sączu rew. I. Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu, ul. Lwowska 15, na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 grudnia 1937 r. o godzinie 10.30 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Leopolda i Heleny Feliksów w Nowym Sączu, składających się z urządzenia 3 pokojowego, których oszacowanie nastąpi w dniu licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

II. Km. 815|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem, Rewiru II mający kancelarię w Zakopanem przy ul. Kościuszki nr 1924 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości że na wniosek Henryka Kuczyńskiego w Warszawie dnia 30 grudnia 1937 r. o godzinie 10-ej w Zakopanem przy ul. Krupówki i ul. Kaszelewskiego odbędzie się w terminie 1-szym licytacja ruchomości należących do dłużnika Wandy Komendzińskiej i Bronisławy Komendzińskiej składających się z różnych mebli, maszyn do szycia, reflektorów wystawowych, urządzenia sklepowego, czajnika elektrycznego, towarów w sklepie i manekinów wystawowych oszacowanych na łączną kwotę zł 5.300. Ruchomości można oglądać w dniu, miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 398|37. E. 628|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Lwowska nr 15 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 stycznia 1938 r. o godzinie 11-tej w Sądzie Grodz. w Nowym Sączu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Chaji Rosenowej, Fani Thalerowej i Gusty Mahler 3|6 cz. nieruchomości lwh. 1609 ks. gr. gm. kat. Nowy Sącz obj. dłużniczek po 1|6 części własnej.

Realność ta znajduje się w Nowym Sączu za Kamienicą na przedmieściu przy ul. Lwowskiej, a z drugiej strony przy ul. Barskiej. Na parcelach budowlanych znajduje się: dom parterowy, dom parterowy bez piwnic, przybudówka z desek, oficyna murowana, szopa z desek, druga szopa, wychodki, trzecia szopa, studnia murowana, brama wjazdowa i 13 szt. drzew owocowych.

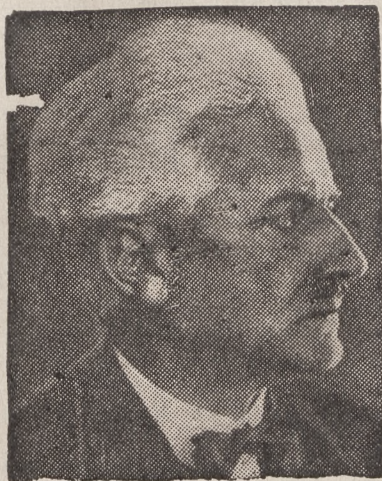
3|6 części nieruchomości oszacowane zostały na sumę zł 20 201 gr 36, cena zaś wywołania wynosi zł 15·151 gr 02. Rękojmia wynosi zł 2.020.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzek., i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruch. w dni powszednie od godziny 8—18-ej akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. Komornik.

II. Km. 767|37. Komornik Sądu grodzkiego w Zakopanem, Rewiru II mający kancelarię w Zakopanem przy ul. Kościuszki nr 1924 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości że na wniosek Jana Kalety w Zakopanem dnia 30 grudnia 1937 r. o godzinie 10.30 w Zakopanem przy ul. Krupówki odbędzie się w terminie 1-ym licytacja ruchomości należących do dłużnika Wacława Krzeptowskiego — konia, wozu, sanek, krowy, i powozu, oszacowanych na łączną kwotę zł 1390, o godzinie 10.40 u dłużn. Franciszka Pawlicy — kasy ogniotrwałej i szafy oszac. na łączną kwotę zł 360, — o godzinie 10.50 u dłużn. Józefa Pawlicy radioodbiornika i głośnika radiowego, oszac. na łączną kwotę zł 800 i o godzinie 13.45 u dłużn. dr J. Rajtara — powozu krytego oszacowanego na łączną kwotę zł 900. Ruchomości można oglądać w dniu, miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Zgon Andrzeja Struga

Onegdaj zmarł znakomity pisarz polski Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki) urodzony w r. 1873. Andrzej Strug piastował mandat senatorski z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej, zaś w latach przedwojennych był jednym z pierwszych organizatorów „Strzelca“, stworzonego przez Józefa Piłsudskiego; w latach wojny był oficerem frontowym I ej Brygady. W twórczości swojej Strug pozostał wierny przez całe życie wzniosłym ideom sprawiedliwości społecznej, w których ujęciu był ideowo zbliżony do Żeromskiego.



Na zdjęciu naszym podobizna Andrzeja Struga.

KRONIKA

KALENDARZYK

27 P. Jana Ewang.
28 W. Młodzianków
29 S. Tomasza
30 C. Eugeniusza
31 P. Sylwestra
1 S. Nowy Rok
2 N. Imienia Jez.

—O—

OSOBISTE:

Inż. Henryk Szurman, zasłużony prezes ogniska K. P. W. w N. Sączu odchodzi z dniem 1 stycznia 1938 r. z Warsztatów Kolejowych w N. Sączu do przemysłu górnośląskiego. Inż. Szurman na niezwykle czynnego społecznika i urzędnika, żegna Nowy Sącz ze szczerym żalem, życząc mu na nowym stanowisku tyle uznania i sympatii, ile jej miał wśród sądeckiego społeczeństwa.

Odznaczenia. Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczony został przed kilkunastu dniami p. **Mieczysław Szurmiak** kierownik szkoły w Zawadzie, doskonały literat, autor kilku dramatów jak: „Premiera“, „Zbrodnia“ i t. d. Zasłużony i wytrwany kierownik grupy sądeckiej na Świętach Gór, wybitny pracownik i wskrzesiciel regionalizmu sądeckiego.

Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczony został także p. **Władysław Jarosz** inspektor Samorządu Gminnego w Wydziale powiatowym nowosądeckim, wybitny samorządowiec i dobry mowca. P. Władysław Jarosz jest bratem znanego podróżnika i uczonego Dra Stefana Jarosza. Obu tak słusznie Odznaczonym, przesyła redakcja Głosu Podhala, którego to pisma obaj odznaczeni są cennymi współpracownikami, najserdeczniejsze gratulacje.

Sądeczanin odznaczony za pracę dla Pomorza. Zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 7 grudnia br. odznaczony został za zasługi na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, prof. Władysław Golik w Wąbrzeźnie na Pomorzu. Prof. Władysław Golik pochodzi z N. Sącza. W czasach gimnazjalnych był wybitnym pracownikiem na terenie harcerskim w N. Sączu. W czasie powodzi w roku 1934 niósł prof. Golik bawiący na wakacjach w N. Sączu, ofiarną i bohaterską pomoc zagrożonym i ginącym od fal wezbranego Dunajca. Obecnie pracuje prof. Golik w jednym z wąbrzeskich gimnazjów oraz w zakresie przysposobienia wojskowego na Pomorzu: jest oficerem rezerwy. Tak odznaczonemu jak i jego Rodzicom mieszkającym w N. Sączu, będącym szczerymi przyjaciółmi naszego pisma — składamy serdeczne gratulacje.

Z M. Kom. Kasy Oszczędności. W dniu 10 listopada br. wybrany został a w dniu 18 listopada zatwierdzony przez Związek Kas Oszczędności, Zarząd M. Komun. Kasy Oszczędności w N. Sączu w następującym składzie: dyrektor zarządzająey Władysław Adamczyk, zastępca dyr. zarządzającego Eugeniusz Alexander oraz członkowie pp. Dr. Zaranek Stanisław, Górka Łucian, Tenzer Salamon. Zarząd ten uważać będzie za najważniejsze zadanie, w myśl programu pracy Kasy utrzymać to zaufanie klijentów do Kasy, jakim cieszyła się ona zawsze. Nie będzie to, mimo obecnych trudności gospodarczych, w społeczeństwie, uciążliwym, gdyż obecny Zarząd to też ludzie fachowi i owiani najlepszymi chęciami. Kasie Oszczędności w N. Sączu należy życzyć dalszego rozwoju.

n spektorat Pracy mieści się obecnie przy ul. Jagiellońskiej 66, naprzeciw szkoły powszechnej im. Konarskiego („ciuciubabki“). Podajemy to do wiadomości tym, którzy zwracali się do nas z zapytaniami w tej sprawie.

Podziękowanie. Do Wielmożnego Pana inż. Henryka Wolfsohna Dyr Firmy „Zapory i Roboty Hydrauliczne w Rożnowie. Wybitnie obywatelskie stanowisko, zajęte przez Pana Dyrektora, PP. Urzędników i Robotników Firmy wobec akcji Pomocy Zimowej Bezrobotnym, wyrażone w formie nadesłania Powiatowemu Komitetowi Pomocy Zimowej Bezrobotnym kwoty zł 3.026 gr 80 tytułem zdeklarowanych datków po dzień 1 grudnia 1937 r. skłania mnie do złożenia gorącego podziękowania Panu i całemu Zespołowi Pracowników Firmy. Przewodniczący: Dr. M. ŁACH.

Sprawozdanie ze zbiórki w Nowym Sączu na „Bazylikę Morską“ w Gdyni. Zbiórka urządzona przez Ligę Morską i Kolonialną w N. Sączu na Bazylikę Morską w Gdyni dała następujący dochód: po kościołach zebrano: we farze 60 zł, w kościele OO. Jezuitów 25 zł, w kaplicy gimnazjalnej 16 zł, w kościele kolejowym 7.50 zł, Robotnicy Państwowego Zarządu Wodnego złożyli 60.20 zł, na publiczną składek wpłynęło 93.50 zł. Razem 262.20 zł. Z tego pokryto afisze z rozklejeniem 11 zł. Przekazano czekiem na Bank Gospodarstwa Kraj. w Gdyni kwotę 251.20 zł.

Wszystkim ofiarodawcom a wszczególności Przewielebnemu Duchowieństwu za ułatwienie zadania składa serdeczne „Bóg Zapłać“ — Zarząd Obwodu.

Loteria obrazów Artystów Malarzy. Koło Przyjaciół Harcerstwa w N. Sączu (na podstawie zezwolenia Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych w Nowym Sączu z dnia 13 grudnia 1937 r. Nr. 54|2|84|37.) urządza loterię obrazów artystów malarzy. Czysty dochód przeznaczony na budowę Domu Harcerza w Nowym Sączu. Ciągnienie odbędzie się publicznie w Domu Społecznym im. Gen. Br. Pierackiego dnia 6 lutego 1938 r. o godzinie 12-ej.

Kostiumowy bal dziecinny. Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci urządza 8 stycznia 1938 r. Kostiumowy bal dziecinny, który odbędzie się w dużej sali Domu Robotniczego. Na program złożą się: zabawy dla dzieci, scena, tańce narodowe, regionalne, rewiowe, choinka, gwiazdka i tp. Początek o godzinie 2-ej popołudniu. Wstęp 40 gr, dla dzieci 20 gr.

Teatr Robotniczy przygotowuje na styczeń sztukę pt. „Profesja pani Warren“, z p. Heleną Palczewską w roli tytułowej. Zaraz po świętach powtórzone będą: »Ludzie na krze« i »Nieusprawiedliwiona godzina«.

Samobójstwo młodej kobiety. W sobotę 18 bm. odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru Józefa Słowikówna licząca lat 25, zamieszkała w Nowym Sączu przy ul. Nawojowskiej. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

Dalsze brukowanie placu im. gen. Dąbrowskiego. Magistrat przystąpił do brukowania dalszej części placu im. gen. Dąbrowskiego.

Ferie zimowe młodzieży szkolnej rozpoczynają się dnia 22 grudnia i trwać będą do 9 stycznia 1938 r.

Wieczór Sylwestrowy urządza Towarzystwo Kasynowe w N. Sączu w salach swojego kasyna przy ul. Jagiellońskiej.

Miejski Komitet Pomocy Zimowej urządza dnia 5 stycznia 1938 r. zabawę w salach domu im. Pierackiego, z której dochód przeznaczony będzie na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Zebranie informacyjne w K. P. W. Nowosądeckie Ognisko K. P. W. objawia niezwykle żywą działalność. Ostatnio Zarząd Ogniska w porozumieniu z Zarządem Okręgowym w Krakowie przygotował cykl odczytów z zakresu literatury i kultury regionalnej. Cykl ten rozpoczął odczytem o twórcy regionalizmu podhalańskiego, Orkanie, red. Tadeusz Giewont-Szczecina, w piątek 10 grudnia. Odczyt odbył się w świetlicy K. P. W. (Pawilon kolejowy) przy ul. Kolejowej. Z ramienia K. P. W. Okręgu Kraków, przybył na to zebranie jako delegat dr. Kaliciński.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WPan K. Olszewski — Żegiestów-Zdrój: O artykuł na temat autostrady w Dolinie Popradu — prosimy. »Budżet« w numerze świątecznym.

WPan Julian Fecica, Łososina dolna: Artykuł o kursie pójdzie w numerze noworocznym. Przecież w numeporzednim Głosu Podhala czytaliście, że świąteczny numer wyjdzie 22 grudnia, jak zatym możemy zamieścić Wasz artykuł na 5 godzin przed wydrukowaniem gazety? To są niemożliwości i tu nie pomoże fakt, że numer jest powiększony objętościowo. Nie możemy przecież wyrzucać artykuł już złożony, tracąc na czasie przez to a składać Wasz tak opóźniony. Trudno, sami-ście winni. Jeden dzień w poczcie robi wielką różnicę. Cześć!

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 312|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Grybowie, mający kancelarię w Grybowie przy ul. T. Kościuszki — na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do wiadomości, że na wniosek wierzyciela Towarzystwa Zaliczkowego w Grybowie — w dniu 21 stycznia 1938 r. o godzinie 11-ej w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Grybowie nr 31 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu nieruchomości, składającej się:

1) z całej realności obj. lwh. 10 gm. kat. Korzenna,

2) z całej realności obj. lwh. 12 gm. kat. Korzenna, stanowiącej własność dłużniczki Ludwiki z Gryzłów 1-vo Susowej 2 vo Gadowej w Korzennej.

Na realności obj. lwh. 10 gm. kat. Korzenna stoją dwa domy mieszkalne, z których jeden stary, zniszczony, zbudowany jest z drzewa, kryty słomą, obejmujący 2 izby, komorę i sień, — natomiast nowy dom z drzewa, kryty dachówką jest jeszcze niewykończony. Obok domu znajduje się stodoła i studnia.

Parcele wchodzące w skład real. obj. lwh. 10 gm. kat. Korzenna o obszarze 16 morgów 1150 sążni i real. obj. lwh. 12 gm. kat. Korzenna o obszarze 1 morga 902 sążnie — stanowią pole orne o glebie glinkowatej, średnio urodzajnej i wyrąb leśny.

Realności wymienione oszacowane zostały na kwotę pod 1) 10.254.30 zł, pod 2) na kwotę 779.60 zł. Cena wywołania wynosi pod 1) 7.690.72 zł, pod 2) 584.70 zł. Rękojmia wynosi pod 1) 1.026 zł, pod 2) 78 zł.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją, można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8—18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim. Komornik.

I. Km. 523|37 i I. Km. 631|37 i dalsze. Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem, rewiru I. urzędujący w Zakopanem, przy ul. Kamieniec na zasadzie art. 602—604 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 grudnia 1937 r. o godzinie 11.30 przy ul. Nowotarskiej 4 w drukarni H. Eisena odbędzie się 2-ga licytacja, na której zostaną sprzedane meble, ubrania, zegary, aparat radiowy, kilim i papier drukarski oszacowane na zł 865, — a o godzinie 13 na dworcu kolejowym w Zakopanem 2-ga licytacja ruchomości a to wódek słodkich, urządzenia bufetowego i kuchennego, naczyń kuchennych i stołowych oraz lodowni, oszacowanych na zł 731.70.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 1438|36. Komornik Sądu grodzkiego w Jaśle rewiru I. Ferdynand Pelikan mający kancelarię w Jaśle ul. Staszica nr. 3 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, dnia 7 stycznia 1938 r. o godzinie 12 w Jaśle na targowicy odbędzie się 1 licytacja ruchomości należących do dłużnika Kazimierza Adamskiego składających się z: 1 kasztana łysego rocznego 1|2 krwi ang., 1 źróbek gniady dereszow. 1|2 krwi ang. anglo-arab., 1 klacz skarogniada z gwiazdką na głowie, oszacowane na łączną sumę 700 zł nadto 1 źrebica roczna kasztanka 3|4 krwi ang., 1 źrebica roczna skarogniada i źrebica roczna gniada oszacowanych na łączną sumę 750 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 240|36, Km. 362|35, Km. 502|35, Km. 615|35 i Km. 445|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n|D Mgr Kazimierz Żarnecki mający kancelarię w Krościenku n|D ul. św. Kingi na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 stycznia 1938 r. o godzinie 10 w Sądzie Grodzkim w Krościenku n|D sala nr 3 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Katarzyny z Mastalskich

Wierciochowej

nieruchomość obj. lwh. 760 ks. gr. gm. kat. Szczawnica, położonej w Szczawnicy wyżnej składającej się z parcel gruntowych l. kat. 8619, 8604|1. 8527|1 i 8526|2 oraz budowlanych l. kat. 727 i 728 o łącznym obszarze 938 sążni. Na nieruchomości tej znajdują się dwie jednopiętrowe wille drewnianej konstrukcji, położone przy ul. Sobieskiego, a stanowiące pensjonaty nazwane „pod św. Kingą". Nieruchomość ma urządzoną księgę gruntową przechowywaną w urzędzie ksiąg gruntowych przy Sądzie grodzkim w Krościenku n|D.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 52.778 gr 72, cena zaś wywołania wynosi zł 39.584 gr 04.

Rękojmia wynosi zł 5.277 gr 88.

Rękojmię należy złożyć wgotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim.

Również wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do zgłoszenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

|Komornik.

I. Km. 638|37. Firma Heftner i Berger w Katowicach c|a Dom Ludowy w Bukowinie pcto zł 300 zpn. Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem I rewiru Wiktor Jeleński mający kancelarję w Zakopanem ul. Kamieniec na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 grudnia 1937 r. o godzinie 12 tej w Bukowinie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Domu Ludowego składających się 500 książek powieściowych różnych autorów oszacowanych na łączną sumę zł 750.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 565|37. Feliks i Maria Dołżyccy w Piątkowcu koło Mielca c|a Zofia z Morawskich Kościałkowska w Zakopanem o zł 5488 zpn. Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem I-szego rewiru Wiktor Jeleński mający kancelarię w Zakopanem ul. Kamieniec na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 stycznia 1938 r. o godzinie 10.30 w Zakopanem »Biały Dworek" ul. Chałubińskiego odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Zofii z Morawskich Kościałkowskiej składających się z pianina, konsoli z lustrem, dwóch lichtarzy brąz. (świeczników) i maszyny do szycia „Singer" oszacowanych na łączną sumę zł 570.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Idąc lekko w jasny mroźny dzień, w ciepłym palcie, po smacznym posiłku, unikamy wzroku kulących się z zimna nędzarzy. — Wówczas dobrze jest poczuć palcami w kieszeni kwitek opłaconej składki na POMOC ZIMOWĄ.

Km. 1706|36 — 410|37. Komornk Sądu Grodzkiego w Brzesku Stanisław Czapkiewicz, mający kancelarię w Brzesku ul. Krótka l. 136 na podstawie art. 676 i 679 kpc., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 stycznia 1938 r. o godzinie 9.30 w Sądzie Grodzkim w Zakliczynie, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Francisz ka Wójcika zam. w Faściszowej, a to 605|896 części realności lwh. 108 ks. gr. gm. kat. Faściszowa obj. Na realności tej składającej się z 1 pb. i 8 pgr. o łącznym obszarze 9 morgów 669 sążni² stoi dom, stajnia, stodoła i chlewy. Udział dłużnika podlegający sprzedaży oszacowany został na kwotę 8857 zł 20 gr. Cena wywołania wynosi kwotę 6642 zł 90 gr. Rękojmia wynosi 885 zł 72 gr.

b) 1|8 części realności lwh. 194 ks. gr. gm. kat. Faściszowa obj. składającej się z 2 pgr. o łącznym obszarze 1 mórg 68 sążni². Udział dłużnika podlegający sprzedaży oszacowany został na kwotę 130 zł 30 gr. Cena wywołania wynosi 97 zł 71 gr. Rękojmia wynosi 13 zł 03 gr.

Obie te realności mają urządzoną ks. gr. przy Sądzie grodzkim w Zakliczynie.

Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Równocześnie wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do złoszenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji, pod rygorem utraty mogacego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik.

Km. 1676|36 — 588|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Brzesku Stanisław Czapkiewicz, mający kancelarię w Brzesku ul. Krótka l. 136 na podstawie art. 676 i 679 kpc., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 stycznia 1937 r. o godzinie 9 w Sądzie Grodzkim w Zakliczynie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużniczki Joanny Syrówny zam. Gawron zam. w Gwoździcu, a to połowy realności lwh. 340 ks. gr. gm. kat. Gwoździec obj. składającej się z 1 pb. i 29 pgr. o łącznym obszarze 17 morgów 1396 sążni². Na realności tej stoi dom i stodoła. Sprzedaży podlega tylko połowa. Nieruchomość ta ma urządzoną ks. gr. przy Sądzie grodzkim w Zakliczynie.

Połowa podlegająca sprzedaży oszacowana została na sumę zł 7098, cena zaś wywołania wynosi zł 5323 gr 50.

Rękojmia wynosi zł 709 gr 80.

Każdy licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. — Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, — jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. — W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przegladać w Sądzie grodzkim. Równocześnie na zasadzie art. 680 kpc. wzywa się wszystkie władze i inne instytucje publiczne powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych,aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły swoje zestawienia tychże po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa w zaspokojeniu. Komornik.

Rozmaitości

Latający rower

W miejscowości Visola Ticino we Włoszech odbył się niezwykły pokaz latającego roweru, zbudowanego przez dwu Włochów: Bossi i Bononi. Rower ten wyposażony jest w dwa śmigła poruszane pedałami i przekładnią. Na osobliwym rowerze zasiadł znany włoski rowerzysta Gasco, który uniósłszy się na wysokość 10 metrów w powietrze, przebył około jednego kilometra.

Woda podpalaczem

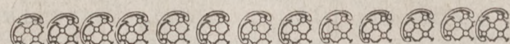
Wylewy rzek w północnych Włoszech spowodowały niezwykle ciekawy wypadek w okolicy Mediolanu, gdzie rzeka Lambro zalała piwnicę, w której złożone były większe ilości niegaszonego wapna. Wapno w połączeniu z wodą wywołało tak wielki pożar, że powstały ogień wywołał pożar budynku fabrycznego.

Można zjeść i wypić nie płacąc

Duńskie miasto Frederikshawen posiada restaurację, odznaczającą się ciekawymi właściwościami. Nie przyjmuje się tam mianowicie żadnych opłat z tytułu zamówionych potraw i napojów, lecz wręcza się gościom kartkę, na której podany jest rachunek z takim dopiskiem: „Jeżeli możesz, to zapłać; jeżeli możesz i kieszeń ci pozwala, to zapłać więcej, skoro zaś nie będziesz w stanie pokryć rachunku, uczyń to innym razem". Tłumy gości odwiedzających restaurację wpłacają należności do puszki bez jakiejkolwiek kontroli. Nie brak wśród nich takich, którzy nie płacą. Są jednak też tacy, którzy wpłacają, znacznie większe sumy, niż to wykazał rachunek.

Z tajników kartelu drożdżowego

Z przewodu sądowego, w czasie procesu prezydenta Stefana Starzyńskiego przeciwko Władysławowi Studnickiemu, wyłoniła się sprawa działalności kartelu drożdżowego. Mimo, że na rynku zapotrzebowanie na drożdże jest wciąż duże, kartel unieruchomił 6 drożdżowni, płacąc im za t. zw. postój znaczna sumy. Jednocześnie Ministerstwo Skarbu nie wydaje koncesji na uruchomienie nowych drożdżowni. Zwiększenie w sklepach spółdzielczych popytu na drożdże skłoniło Związek „Społem" do wszczęcia starań o uzyskania koncesji. Dotychczas, choć upłynęło już kilka lat od złożenia podania, pozostało ono bez odpowiedzi.



Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu